

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXV

Wrzesień - Październik 2009

Nr 5

Pójdźmy, pokłońmy się

**„Pójdźcie, pokłońmy się i padnijmy na twarz!
Kłękniemy przed Panem, który nas uczynił!”**

– Psalm 95, 6 –

Każdego roku w dniu ofiarno-dziękczynnym stajemy przed naszym Ojcem Niebieskim z wielką wdzięcznością. Niechby z każdego serca wznosił się do Boga głęboki szacunek i uwielbienie, a nasza modlitwa dziękczynna do Boga była niczym wonna żywica, która płonąć wydziela szczególny zapach. W tym usposobieniu, nad którym Wszechmocny ma upodobanie, spoglądamy z wdzięcznością wstecz, cieszymy się z dobrodziejstw Bożych w teraźniejszości oraz pewnie i radośnie spoglądamy w przyszłość, ponieważ ta przyniesie z sobą ponowne przyjście Chrystusa.

Przemyślimy na nowo, za co możemy być wdzięczni naszemu Ojcu Niebieskiemu: Cieszy nas Jego błogosławieństwo w życiu ziemskim, zdumiewa nas bogactwo duchowego błogosławieństwa i z wielkimi oczekiwaniem spoglądamy na przyszłe błogosławieństwo związane z ponownym przyjściem Pana. Chciejmy docenić trójkrotne dobrodziejstwo Boże i pamiętać, że te dary są skutkiem oddziaływania miłości Bożej. Ponownie

darował nam Bóg ziemskie błogosławieństwo, nasz chleb powszedni. Ponownie sprawił nam to, czego potrzebowaliśmy do pokonania trudów życia. Mimo to niejedno trzeba było przeżyć: chorobę, cierpienie, ból po stracie ukochanego człowieka, troskę o pracę i chleb. Tu i tam wystąpiły też niepokój, wrogość, czy niesprawiedliwość. Łaska Boża była z nami we wszystkich doświadczeniach. To jest powód do wdzięczności.

Błogosławieństwo duchowe stało się naszym działem, a to szczególnie w postaci drogocennego daru stanu dziecka Bożego. Wszemocny wybrał nas przed założeniem świata. (por. Efezjan 1, 4. 5) Poprzez czynność pieczętowania świętego, wykonaną przez apostoła, otrzymaliśmy Ducha Świętego. Pan zapewnia nam też możliwość wytrwania i udoskonalenia w wierze. Czy to nie jest powód do wielbienia Pana i dziękowania Jemu? Pan zaopatruje nas w chleb i wino, które możemy spożywać podczas każdej uroczystości świętej wieczerzy. Dziękujemy za to. Ponadto wielkie błogosławieństwo zawarte jest w naszej nadziei na przyszłość. Oczekiwanie na Oblubieńca naszych dusz pozwala nam pozostać spokojnymi i opanowanymi w chwilach niepewności obecnego czasu. Zostaje w nas ożywiana nadzieja ujrzenia wreszcie Tego, który miłuje naszą duszę: Jezusa Chrystusa.

Dziękujemy też Panu, że nas zachował pod swoją opieką i że możemy być pewni Jego zbawienia. Gdy osiągniemy wieczną społeczność z Trójjedynym Bogiem, to wszelkie trudy i ofiary zostaną sownie wynagrodzone. Radość i wdzięczność będą wówczas niezmierne. Dlatego też już dzisiaj chciejmy z wdzięcznością stawać przed Nim i Go czcić.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze Biskup Euclides Segura z Dominikany.

Być posłusznym

Miłe dzieci!

Chciałbym opowiedzieć wam o moim przeżyciu, gdy byłem dziewięcioletnim chłopcem. Przyjaciel moich rodziców pewnego dnia wziął mnie na wycieczkę. Bardzo się ucieszyłem z tego zaproszenia. Prawie dwa

kilometry szliśmy ścieżką, która nie była zbyt uczęszczana. Rozmawiając z tym mężczyzną, musiałem się bardzo wysilać, żeby dotrzymać mu kroku. Nagle usłyszeliśmy jakiś hałas. Trzech mężczyzn na koniach pędziło prosto na nas. Urządzili sobie wyścigi, a przy tym stracili kontrolę nad końmi. Mój towarzysz, który rozpoznał niebezpieczeństwo krzyknął: „Stój przy mnie!”. Ale gdy konie były już blisko, wtedy ze strachu próbowałem się schronić na skraju drogi, przy czym wbiegłem wprost pod konie. Wokół mnie były same kopyta, a wszystko odbyło się błyskawicznie. Na szczęście nie miałem nic złamanego, ale całe ciało okropnie mnie bolało. Mój towarzysz natychmiast do mnie podbiegł, nachylił się nade mną, żeby sprawdzić, czy jestem ranny. Jemu samemu nic się nie stało. „Przecież cię prosiłem, żebyś stał przy mnie; dlaczego uciekłeś?” – zapytał drżącym głosem. Czułem się winny, ponieważ go nie usłuchałem. Wyrzuty sumienia sprawiły mi wtedy więcej kłopotu niż bóle spowodowane stłuczeniem.

Można by powiedzieć, że właściwie nie byłem winny, ponieważ byłem dzieckiem i działałem pod wpływem strachu. Ale przecież także jako dziecko mogłem posłuchać się mojego towarzysza.

Opowiedziałem wam tę historię dlatego, bowiem myślę, że możecie się z niej czegoś nauczyć, bez zbierania takich bolesnych doświadczeń.

Miłe dzieci, chciałbym skorzystać z okazji i dać wam radę, abyście pozostawały w pobliżu tych ludzi, którzy was kochają, chronią, wami kierują i abyście były im posłuszne. Do nich zaliczam waszych rodziców, nauczycieli szkółki niedzielnej i sług Bożych.

Euclides Segura

Biskup Euclides Segura wspiera apostoła Johna Fendta z Nowego Jorku w obsłudze duszpasterskiej 26 zborów w Republice Dominikańskiej, 11 zborów w Hondurasie i 6 zborów w Gwatemali. W tym okręgu obsługuje ponad 300 dzieci.

Być może wszystko będzie dobrze

Na imię mam Lena. W szkole idzie mi nienajlepiej. W ostatnim dyktandzie zrobiłam osiemnaście błędów.

„Osiemnaście błędów, Lena...” – powiedziała nauczycielka i dodała – „musisz się bardziej postarać, bo w przeciwnym wypadku nie uzyskasz promocji do następnej klasy”.



Bardzo się przestraszyłam. Ja chcę przejść do następnej klasy. Ja nie chcę się znaleźć w innej klasie! Lubię też naszą wychowawczynię. Nadal chcę też siedzieć obok Reginy.

„Poproś swoją mamę aby każdego dnia uczyła się z tobą” – powiedziała jeszcze nauczycielka – „a wtedy będzie lepiej”.

Moja mama nie może się ze mną uczyć, ponieważ popołudniami pracuje, a ja jestem najstarsza, więc muszę sprzątać i robić zakupy. O czwartej z pracy przychodzi mój tata. Od razu włącza telewizor, a moje rodzeństwo wtedy dokazuje. I przy tym mam odrabiać lekcje?! Moje łóżko stoi w pokoju środkowym i najczęściej nie mogę zasnąć z powodu tego, że zbyt głośno nastawiony jest telewizor.

Gdy skończyły się lekcje, to nie chciałam z nikim rozmawiać. Wtedy podbiegła do mnie Regina i powiedziała: „Nie smuć się, ja też miałam jedenaście błędów, ale moja mama dyktuje mi codziennie jedną stronę, więc to na pewno pomoże. Też tak rób”.

Jak to usłyszałam, to naprawdę się wściekłam. „Zamknij się” – wrzasnęłam, a później się rozplakałam. Regina stanęła jak wryta i ciągle powtarzała: „Co się stało?”. Wtedy opowiedziałam jej wszystko, jak jest u mnie w domu. Koleżanka wysłuchała mnie i nie powiedziała ani słowa. Nawet się nie pożegnała.

Gdy wróciłam do domu, w kuchni stała sarta naczyń, którą najpierw musiałam pozmywać. Później nie zaczęłam odrabiać lekcji, tylko wyszłam na ulicę. Usiadłam na schodach i myślałam: To nie ma sensu.

Wtem zobaczyłam Reginę. Gdy stanęła obok mnie powiedziała: „Cześć Lena, przyszedłam po ciebie”. „Jak to, po co?” – zapytałam. „Masz przyjść do nas” – odpowiedziała. „Razem będziemy ćwiczyć z moją mamą pisanie dyktand”. „Ale dlaczego?” – dopytywałam. Wtedy Regina powiedziała: „Bo powinnaś zdać do następnej klasy. Ja chcę nadal chodzić z tobą do tej samej klasy”. Naprawdę tak powiedziała. Na początku nie mogłam w to uwierzyć. Poszłam jednak z nią do jej domu i wspólnie się uczyłyśmy. Być może wszystko będzie dobrze...

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Klaus Katens z Niemiec.

Brak czasu dla dzieła Bożego?

Jedno z wydań czasopisma „Nasza Rodzina” zawierało relację z nabożeństwa Głównego Apostoła w zborze Laut. Główny Apostoł w swojej służbie zwrócił uwagę na potrzebę walki o godność duszy. Chodzi tutaj o duchową walkę z różnymi stereotypami. Do nich Główny Apostoł zaliczył też myśl: „Nie mam czasu dla dzieła Bożego”.

Na co człowiek przeznaczają swój czas? Przede wszystkim na to, co dla niego osobiście wydaje się ważne i wartościowe. Na inne rzeczy nie ma już wolnego czasu. Zmienić to mogą nieprzewidziane wydarzenia. Kto już nie słyszał o tym lub sam nie doświadczył, że przegapiony pociąg lub samolot całkowicie zburzył cały skrupnie ułożony plan. Albo jeszcze gorzej: Co robi człowiek, który nagle zachoruje? Wtenczas nawet ten najbardziej niecierpliwy ma nagle czas.

Istnieją też tak zwani „zabójcy czasu”, czyli rzeczy lub okoliczności przyczyniający się do marnowania wartościowego czasu. Niekiedy wiele spraw chce się załatwić jednocześnie albo zbyt dużo zajmuje się też interesującymi sprawami, a w rezultacie niczego się nie kończy.

Pozwólcie, że zadam pytanie: Jak w „starych, dobrych czasach” nasi przodkowie w wierze dawali sobie radę wykonując swoje zadania? Bardzo często musieli, niekiedy nawet w niedzielę, ciężko pracować. Ale – jak można czytać w kronikach zborowych – mieli czas na składanie świadectwa o wierze, na rozwijanie życia zborowego, na posprzątanie i przygotowanie kościoła na nabożeństwa lub też na rozpalenie pieca i nagrzanie kościoła wcześniej rano w niedzielę.

Jak oni to robili? Moim zdaniem decydująca tam była ich silna wola. Oni chcieli bezwzględnie i żarliwie rozwijać dzieło Boże i angażowali do tego całe swoje siły i czas! Istotnie, otacza nas gorączkowy i śpieszny czas: Niekiedy w terminarzu nie ma żadnego wolnego terminu. Niekiedy też nie ma wolnego czasu, aby przemyśleć ważne wrażenia. Kto znajduje czas dla siebie, czas dla rodziny, aby zaznać jakże ważnego wewnętrznego-

go spokoju i harmonii? Zrozumiałe jest, że musimy sumiennie wykonywać nasze, często wymagające dużo czasu, zobowiązania i zadania. Ale czy nawet przy bardzo wyłożonym tygodniu pracy nie winniśmy mieć momentów wolnego czasu?

Jeżeli naszą silną wolą postanowimy część naszego czasu zaangażować dla dzieła Bożego, wtenczas przyczynimy się do tego, że nasze zbory pozostaną żywe. Każde dziecko Boże jest wezwane, w ramach swoich możliwości, do pomocy i współdziałania w zakresie utrzymania czystości obiektów sakralnych i posesji kościelnych, przygotowania muzycznej oprawy nabożeństw, zapraszania gości do domu Bożego, odwiedzania czy telefonowania do chorych lub niepełnosprawnych braci i siostr, czy też do współpracy duszpasterskiej! Każdy jest potrzebny!

Życzę nam wszystkim abyśmy nigdy nie musieli odpowiadać słowami: „Nie mam czasu”, gdy zostaniemy poproszeni o pomoc i współdziałanie w dziele Bożym.

Klaus Katens

Apostoł Klaus Katens urodził się 23 września 1955 roku. Apostołem został ustanowiony 5 lutego 2006 roku. Obsługuje kilka okręgów w Berlinie i Brandenburgii. Poza tym działa misyjnie w takich krajach, jak: Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan, Turkmenistan i Uzbekistan.

Przeżycie z cyklu...

Ja nie wstydę się Zbawiciela!?

Nabożeństwo zostało przełożone, z czego skorzystał mój gość...

W mojej pracy zawodowej jakiś czas temu miałem wyznaczony termin spotkania z nieznanym mi małżeństwem zamieszkującym w innej miejscowości. Przy tym miały być uregulowane sprawy, które dla tej pary oznaczały decydujące zmiany. Na jakieś miłe powitanie nie mogłem więc liczyć. Do tego dochodziło, że od nadzoru kuratorskiego ociągali się przez wiele miesięcy.

Pierwszy kontakt nie doprowadził wprawdzie do sporu pomiędzy nami, ale atmosfera była bardzo chłodna i napięta. Później przed drugą wizytą starałem się dokonać dodatkowego rozeznania środowiskowego, a także zastanawiałem się, jak powinienem postępować, aby sprawy, które miały być uregulowane, zakończyć pomyślnie i przyjaźnie.

Asekuracja i moje sygnały gotowości do kompromisu nie wiele przyniosły. Naturalnie też moje zmartwienia zawodowe ciągle na nowo przedstawiałem w modlitwie miłemu Bogu.

Nagle przyszła mi taka myśl: Najlepiej powiedz temu małżeństwu, jak ty „funkcjonujesz”. Powiedz im, że jesteś nowoapostolskim chrześcijaninem. Jak oni to usłyszą, to nie będzie już podstaw do agresji. Z tym postanowieniem podjąłem drugie podejście.

Gdy rozmowa znowu przybierała nieciekawy charakter, to opowiedziałem tej dwójce, jak ja zaczynam dzień: „Ja proszę naszego Boga o ochronę anielską i zachowanie, a przy tym ufam w Jego pomoc we wszystkich sytuacjach życiowych”. To trafiło! Mój rozmówca sprawił wrażenie skonsternowanego i musiał się zebrać po konfrontacji z taką nagłą wypowiedzią. Po chwili jednak powiedział: „Nie można prosić o opiekę anielską dla siebie i spraw codziennych; przecież aniołowie są do ważniejszych spraw”. Temu zaprzeczyłem, bowiem zauważyłem, że można kontynuować rozmowę o wierze i przyjąłem, że nasze relacje wzajemne mogą ulec zmianie.

Okazało się, że ten mężczyzna jest wierzącym człowiekiem. Opowiedziałem mu o moim życiu wiary. Po około dwóch godzinach przerwałem rozmowę i powiedziałem, że muszę się zbierać, ponieważ chcę się udać na nabożeństwo wieczorne w pobliskim mieście, ale po nabożeństwie powrócę i będziemy mogli kontynuować naszą rozmowę.

Po około 45 minutach byłem jednak z powrotem, ponieważ nabożeństwo zostało przełożone na następny dzień z powodu wizyty apostoła w tamtym zborze. Wytłumaczyłem moim rozmówcom powód mojego szybkiego powrotu i powiedziałem: „To będzie okazja do przeżycia nabożeństwa apostoła, o którego zadaniach dzisiaj rozmawialiśmy. Czy chcieliby Państwo mi towarzyszyć? W ten sposób Państwo sami przeżyją nabożeństwo i wyrobią sobie własne zdanie”. Mężczyzna spontanicznie wyraził chęć pojechania następnego dnia na nabożeństwo.

Powiedziane – zrobione. Wspólnie przeżyliśmy nabożeństwo, a ostatnie zdanie, które wypowiedział apostoł brzmiało: „Ochrona anielska jest całkiem ważnym elementem naszego życia w wierze. Dobrze czynimy, gdy codziennie o tym pamiętamy i prosimy Boga o pomoc”. Nabożeństwo zakończyło się więc myślą, którą rozpocząłem naszą rozmowę...

W drodze do domu mój towarzysz żartobliwie powiedział: „Gdybyśmy znali się lepiej, to kopnąłbym pana w kostkę, gdyż najwyraźniej to, o czym wczoraj rozmawialiśmy, powiedział pan apostołowi”. Choć wiedział,

że nie mogło dojść do wcześniejszej rozmowy z apostołem, ponieważ cały dzień spędziłem w jego domu. Pięknie, że usłyszał te słowa z ołtarza. Na nabożeństwie mowa była jeszcze o innych sprawach, o których również wcześniej rozmawialiśmy.

Z tym małżeństwem miałem kontakt jeszcze przez pół roku. Zawsze kiedy tam byłem, ten mężczyzna szedł ze mną na nabożeństwo, a czasami także jego żona. Zawsze też prowadziliśmy intensywne rozmowy, a z nimi związane były piękne przeżycia, gdy na nabożeństwie była mowa o czymś, co wcześniej omawialiśmy.

Gdy ci ludzie jakiś czas później się wyprowadzili, wtedy powiedzieli mi, że w nowym otoczeniu na pewno będzie im brakowało nabożeństw i tej pięknej zborowej atmosfery. W naszych rozmowach niekiedy dochodziły też do głosu różnice w pojmowaniu spraw wiary. Nie mam więc pewności, że to małżeństwo będzie uczestniczyło w nabożeństwach w swoim nowym miejscu zamieszkania.

Ale jedno jest pewne: Mieli piękne przeżycia w tych nielicznych nabożeństwach, na których byli razem ze mną. Mieli także możliwość z bliska poznać życie nowoapostolskiego chrześcijanina. Bycie prawdziwym chrześcijaninem jest dla mnie ważną zasadą we wszystkich sytuacjach. Do tego należy też właściwe obchodzenie się z ludźmi w sytuacjach nieprawidłowych i konfliktowych. Ważne jest dla mnie, aby w życiu praktykować to, co słyszymy na nabożeństwach.

Uświadomiłem też sobie, że opłaca się każda próba rozmowy z bliźnim. Nie można zaufać tylko swojej ocenie drugiego człowieka, ale trzeba pozwolić zadziałać Bogu. Nie wiem co prawda, jakby się wszystko rozwinęło, gdyby nabożeństwo nie zostało przełożone i gdyby nie było wizyty apostoła. Jedno jest pewne, że gdyby nabożeństwo odbyło się w tamtym zborze jak zwykle w środę wieczorem, to mój gość nie byłby obecny.

Dział wiedzy biblijnej

Drodzy Czytelnicy, w dotychczasowym „Dziale wiedzy biblijnej” poza zagadnieniami biblijnymi były też publikowane zagadnienia historii religii z czasów biblijnych i nowożytnych. Czytelność przekazu wymaga dokonania rozdziału na „Dział wydarzeń religijnych” oraz „Dział wydarzeń biblijnych”.

Dział wydarzeń religijnych

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Dania, Norwegia, Islandia

Król Danii Fryderyk I (1523-1533) i zgromadzenie w Odense w 1527 roku, pomimo protestu i sprzeciwu opozycji biskupów katolickich, podjęło uchwałę o prowadzeniu kazań według zasad Lutera oraz o możliwości zawierania związków małżeńskich przez duchownych. Dwa lata później rozpoczęto pracę nad duńskim tłumaczeniem Pisma Świętego.

Król Chrystian III (1534-1559) dokonał rozdziału Kościoła od Rzymu oraz przyjął naukę Lutera jako religię państwową dla Danii, do której wówczas należała Norwegia i Islandia. Księża, którzy się sprzeciwiali, zostali pozbawieni urzędu. W roku 1537 na zaproszenie króla Chrystiana III przybył do Danii bliski współpracownik Lutera doktor teologii Jan Bugenhagen z Wittenbergi, aby pomóc królowi w przeprowadzeniu reform. Zredagował też nową liturgię dla Kościoła duńskiego.

Szwecja, Finlandia

Król Gustaw I Waza, król Szwecji (1523-1560) na obszarze swego panowania, obejmującym Szwecję i Finlandię, w 1527 roku wprowadził reformację, umożliwiającą mu konfiskatę dóbr klasztornych i kościelnych. Klasztory zostały rozwiązane. Pomimo nauki ewangelickiej zachowano jednak zewnętrzną formę nabożeństw Kościoła Katolickiego.

Polska

Reformacją została objęta również Polska. W wyniku kontrreformacji protestantyzm niemalże został całkowicie wyparty z kraju. cdn.

Dział wydarzeń biblijnych

Artykuł z cyklu wydarzeń biblijnych na podstawie opracowania prof. dr hab. Krzysztofa Bilińskiego z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Powołanie Mateusza

„Ujrzał Jezus człowieka, siedzącego przy cle, imieniem Mateusz, i rzekł do niego: Pójdź za mną. A on wstał i poszedł za nim. (Ew. Mateusza 9, 9)

Niestrudzone pielgrzymowanie związane z głoszeniem ewangelii i powoływanie uczniów, którzy z czasem będą sami głosić Dobrą Nowinę, wypełnia czas Syna Bożego. Wie On doskonale, kto zasługuje na to, aby go wezwać. W oryginale greckim użyte zostało słowo „towarzyszyć”, co jeszcze bardziej uwypukla ideę braterstwa bosko-ludzkiego. Chodzi bowiem o taki rodzaj rodzącej się wspólnoty, która doprowadzi do identyfikacji Mistrza z uczniami i odwrotnie. Ofiara krzyżowa była za grzechy wszystkich ludzi, ale o utwierdzenie apostołów Jezus Chrystus prosił podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, a także im właśnie zapowiedział zesłanie Parakleta, Ducha Prawdy, umacniającego i utwierdzającego w wierze.

„A gdy Jezus siedział w domu za stołem, wielu celników i grzeszników przyszło, i przysiedli się do Jezusa i uczniów jego”. (9, 10)

Może nas dziwić zachowanie Jezusa, wychowanego przecież w bogobojnej rodzinie żydowskiej. Nie pogardził celnikiem, a przecież był to zawód pogardzany, wręcz znieawidzony. Ludzi trudniących się nim identyfikowano, na ogół słusznie, ze złodziejami i moralnymi degeneratami, w dodatku z urzędnikami wrogiej władzy rzymskiej. I z takim oto człowiekiem Syn Boży nie tylko rozmawia, ale nawet przebywa z nim w domu! Razem z celnikiem przebywają też inni pogardzani, a może tylko nieszczęśliwi, ludzie. Wszyscy tworzą jeden krąg, skupiony wokół stołu. Polski przekład pomija ówczesną kulturę bycia i spożywania posiłków. Ze zrozumiałych powodów oryginalny zwrot „leżał (leżeli) przy stole” nie może być tłumaczony dosłownie, choć warto dopowiedzieć, iż w owych czasach podczas biesiad uczestnicy opierali się o siebie (współleżeli). Był to naturalny odruch spontanicznej przyjaźni i otwarcia.

„Co widząc faryzeusze, mówili do uczniów jego: Dlaczego Nauczyciel wasz jada z celnikami i grzesznikami?” (9, 11)

Dla największego odłamu religijnego Izraela najważniejsze były przepisy Prawa. W efekcie doszło do sytuacji, że Słowo Boże zostało tak naprawdę zastąpione przez słowo ludzkie. Nie jest przypadkiem, że wszystkie dyskusje, które Jezus Chrystus toczył z faryzeuszami dotyczyły traktowania religii nie jako źródło udręczania człowieka, ale wręcz przeciwnie – przekonania go o swej wartości. To, co wydawało się na pozór niepojęte, bo niezgodne z przyjętą etyką, staje się przykładem takiego zachowania i postępowania, które powinny się stać nową, powszechną normą moralną.

„A gdy [Jezus] to usłyszał, rzekł: Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają. (9, 12)

Syn Boży uciekł się tutaj do sugestywnego przykładu po to, aby zmusić swoich oponentów do ponownego przemyślenia swoich poglądów, do refleksji i wreszcie do wyciągnięcia wniosków. Nie ulega wątpliwości, że takie realistyczne zestawienie, stanowiące oczywiste odwołanie do codziennego życia, miało też na celu, jak w wielu innych wypowiedziach Jezusa Chrystusa, zaskoczenie rozmówców. Nie chodziło przy tym o efektowne rozstrzyganie sporów doktrynalnych, ile o skuteczność szerzonej nauki.

„Idźcie i nauczcie się, co to znaczy: Miłosierdzia chęć, a nie ofiary. Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników” (9, 13)

Jezus Chrystus w tym fragmencie wyjawia nam cel swej ziemskiej wędrówki: Jego misja jest kierowana do tych, pozostających w poniżeniu i grzechu. Nie chodzi Mu jednak o nawrócenie pod groźbą, o pokutę, o bliżej niesprecyzowaną daninę lub karę za popełnione grzechy. Wręcz przeciwnie, mówi On o miłosierdziu, które ma być ponad wszystko i które ma wyznaczać nową jakość w stosunkach międzyludzkich. Nie może być więc mowy o potępieniu kogokolwiek, jedynie o pomocy tym, którzy jej potrzebują. Użyte w oryginale greckim słowo „zaprosić” jasno pokazuje charakter kontaktów z bliźnimi. Winniśmy im okazywać oznaki sympatii, czy przywiązania, a uznając wyższość woli Bożej nie narzucać własnej woli i sposobu myślenia.

Powołanie Mateusza, opisane w Ewangelii Mateusza, wraz z paralelnymi tekstami (zob. Ew. Marka 2, 13-17; Ew. Łukasza 5, 27-32) to doskonałe świadectwo, które pozostaje w bliskim związku z innymi słowami Jezusa Chrystusa, które mówią o dwóch nowych przykazaniach,

choć są one tak naprawdę jednością. Mowa tu oczywiście o miłości Boga i miłości bliźniego. Trudność w ich realizacji wiąże się z ich pozorną prostotą, a właściwie z koniecznością zmiany postawy życiowej i zmiany w stosunkach międzyludzkich. Człowiek niechętnie odnosi się do tych, którzy, jak mu się wydaje, są gorsi, ubożsi, stojący niżej moralnie. Odczucia takie nie bazują na kryteriach Bożych, ale ludzkich i prowadzą do obłudy.

Syn Boży ucztuje z ludźmi postrzeganymi jako pochodzący z marginesu społecznego. Nie wstydy się ich i o nic nie oskarża. Więcej, nawet z tego grona powołuje ucznia i wzywa go do naśladownictwa. Jezus tym samym wskazuje nam drogę do prawdziwego nawrócenia. Rzeczywiście, zaprasza nas do pracy nad sobą, gdyż wie, że człowiek jest często słaby: grzeszy, upada, ma kłopoty z samym sobą. Obrazowe porównanie, którym posłużył się Syn Boży, uwidacznia nam, że to On jest lekarzem, posłanym do tych chorych i słabych, którzy tak bardzo liczą na Jego pomoc. Drogę wyjścia w naszych zmartwieniach i kłopotach należy widzieć w Jezusie Chrystusie. On przyszedł do tych wszystkich, którzy Go potrzebują, chcą i gorąco pragną.

Muszą oni jednak dostrzec, że są grzesznikami, wymagającymi Boskiego wsparcia w niełatwym ziemskim pielgrzymowaniu ku zbawieniu. Prawda o Synu Bożym odsłania nam Jego wielkość. Polega ona również na pochylaniu się nad wzgardzonymi, odrzuconymi i opuszczonymi. Wynika z tego, że tak naprawdę człowiek nigdy nie jest sam. Bóg zawsze jest obecny. Człowiek zawsze może liczyć na wsparcie i otuchę ze strony Boga poprzez Jezusa Chrystusa. Leży to zresztą u podstaw wielkiej teologii zbawienia i planu Bożego realizowanego przez naszego Zbawiciela. Zmierzamy do Królestwa Niebieskiego, a na tej drodze powinniśmy też praktykować miłosierdzie. Syn Boży przyjmuje każdego, kto ma dość pokory dać posłuch Jego wezwaniu: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie”. (Ew. Mateusza 11, 28-30)

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.